„SŁOWO BOŻE"

Ewangelia na święto Obrzezania Pańskiego.

A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dziedziątko: nazwane jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od anioła pierwej, niśli się w żywocie poczęło.

(Św. Łukasz rozdz. II, 21).

Najmilsi! Szybko przeminął rok stary. Skończyły się jego dni, tygodnie i miesiące bezpowrotnie przeszły do niezgłębionego morza wieczności, a dziś już na progu nowego roku stojąc, od pierwszego uderzenia dwunastej godziny w nocy rok 1921 liczymy. — Wielka to łaska Boża, żeśmy go doczekali i jest dziś za co Panu Bogu dziękować. Pomyślmy bowiem tylko, ilu to ludzi nie dożyło tej chwili! Tam ubył ojciec, tu matka osierociła dzieci, ówdzie rozerwane małżeństwo, tu znowu utracono brata, tam przyjaciela, sąsiada. Ach, któżby to policzyć zdołał, ilu ludzi w roku zeszłym umarło! A czego tulu nie pozwolił P. Bóg doczekać, tego nam w niezmierzonej ciekawości Swojej użyczył. I czyż Mu za to od nas nie należy się wdzięczność? Czyśmy nie powinni z tego użyczonego czasu jak najlepiej skorzystać? To też, aby tak było, abyśmy każdej chwilki w tym nowym roku jak najlepiej użyli, zastanówmy się dzisiaj zaraz na wstępie nad tem, na co nam Pan Bóg tego czasu udziela, czyli co na jedno wychodzi, na co na tym świecie żyjemy, jaki jest cel istnienia naszego?

Kiedy patrzymy na ten świat Boży i przyglądamy sie z uwagą temu wszystkiemu, co ludzie czynią, za czem się ubiegają, to przyjść musimy do przekonania, że wielu chyba nie wie, po co na świecie żyje, na co ich Pan Bóg stworzył. Jednych bowiem pochłania całkowicie chciwość i o tem tylko myślą, jakby się jak najprędzej i jak najbardziej wzbogacić. I czy się uczą, czy też pracują, czyli cokolwiek przedsięwezmą w swem życiu, zawsze i wszędzie ta im tylko jedna myśl przyświeca. A przecież zbogacenie się i to ziemskie szczęście doczesne nie może być ostatecznym celem człowieka na ziemi. Bo pomijając nawet tę okoliczność, że nie wszystkim bogactwa są dostępne, to choćby je posiedli i w największej ilości, nie zdołają one nigdy zaspokoić i uszczęśliwić człowieka.

Za dawnych czasów żył na dworze jednego kalifa Bagdadzkiego bardzo bogaty dworski urzędnik. Jednego dnia trafiło się, że przybył doń z dalekich stron dawny jego przyjaciel młodości. Długi czas nie widzieli się razem, więc też urzędnik ów na przy-

jęcie przyjaciela swego kazał przyrządzić wielką i wspaniałą ucztę. Stoły uginały się pod naczyniami złotemi i srebrnemi, pełnemi wyszukanych potraw i napojów. Patrząc na ten przepych, gość nie mógł ukryć zdziwienia swojego i w te do przyjaciela odezwał się słowa: „Zazdroszczę ci szczęścia, podobnego bogactwa nie widziałem w życiu“. Na to nie odrzekł pan domu ani słowa, lecz chcąc dać poznać przyjacielowi swemu, że bogactwa nie stanowią jeszcze szczęścia człowieka przy końcu uczty podał mu na talerzu złotym, dziwnej wielkości i piękności jabłko. Gość je rozbroił, lecz jakież jego było zdumienie, gdy wśrodku owocu ujrzał szkaradnego robaka. A wtedy rzekł do niego urzędnik: „Takie szczęście dają bogactwa“. Marne ono, nie trwałe.

Lecz nie wszyscy na zbogaceniu się i dostatkach zakładają cel życia swego. Wielu, co się już przekonali o ich marności, za nic je mają i gardzą niemi, lecz za to tego są błędnego mniemania, że próżna chwała, rozgłos imienia, to cel życia każdego człowieka. I dla osiągnięcia jego gotowi wszystko poświęcić — czas, trudy, a nawet życie samo, ale wcześniej czy później poznają i przekonają się o tem, że i najwyższe zaszczyty, dostojeństwa i sława najrozgłośniejsza prawdziwego szczęścia i zaspokojenia nie daje. Im jej ktoś więcej zyskał, tem więcej jeszcze jej pragnie. Znanem jest to, co opowiadają o królu macedońskim Aleksandrze Wielkim, że chociaż pod panowanie swoje podbił świat cały ówczesny, to jednak nie syt jeszcze tej sławy, która mu przydomek „Wielkiego“ zjednała, płakał ze żalu nad brzegiem morza, że mu już więcej krajów i ludów do zdobywania nie pozostało.

Bardziej jeszcze fałszywe jest zapatrywanie tych ludzi, których jedynym celem ich życia zdają się być uciechy i rozkosze światowe. Zwierzęciu pokarm, napój i wypoczynek najzupełniej do jego szczęścia wystarcza i posiadając to troje, bynajmniej czego innego nie pragnie, lecz dla człowieka to wszystko mało. Spytajmy tych, którzy przez całe życie za rozkoszami i zabawami gonili, którzy w jedzeniu, piciu i dogadzaniu swojemu ciału, całe swe szczęście widzieć się zdawali, a oni nam z królem Salomonem wyznają: „Marność na marnościami i wszystko marność“.

Żył w Bolonii znakomity i uczony mąż imieniem Roland. Od wczesnej młodości sprzyjało mu szczęście i los się pomyślny uśmiechał. Mógł on o sobie to samo, co w księdze Ekklesiastena powtórzyć: „Mówiłem ja w sercu mojem: Pójdę i rozpuszczę się w rozkoszach i będę zażywał dobra“. Z jednej na drugą zabawę się udawał i nie odmawiał sobie niczego. Lecz czy myślicie, że w pośród tych rozkoszy czuł się szczęśliwym? Takby niejeden sądził, ale inaczej było. Bo kiedy dnia jednego, który cały mu przeszedł na samych tylko rozrywkach i uciechach, późną nocą do domu swego wrócił, taki go po tych wesołych chwilach jakiś niewypo-

wiedziany ogarnął smutek, że kiedy dzień zawitał, zerwał się z łóżka i pogardziwszy wszystkiemi uciechami świata, do klasztoru o przyjęcie zapukał.

Nie dla uciech i rozkoszy zmysłowych, nie dla dobicia się sławy, nie dla pieniędzy i bogactw Pan Bóg człowieka stworzył i dlatego one, choć je człowiek posiędzie, zaspokoić serca jego nie mogą. Inny wznioślejszy cel życia Pan Bóg człowiekowi przeznaczył, a tym celem On sam. I choć pozwala mu dóbr tego świata używać i oddał je na człowieka usługi, to jednak sam Bóg, jak jest jego początkiem, bo go z nicości stworzył, tak też i ostatecznym jest jego końcem, do którego przez całe życie człowiek zdążać powinien, bo jako powiada księga przypowieści: „Pan wszystko udziałał sam dla Siebie". W Nim też znajduje wszystko. I pragniesz bogactw? a oto Pan Bóg skarbem jest największym, który kiedy posiądziesz, zawołać możesz razem z św. Franciszkiem: „Bóg mój, a wszystko moje". — Pragniesz zaszczytów i sławy? a jakiż zaszczyt iść w porównaniu nie może z tym, jaki zyskali święci, którzy posiedli Boga. — Lecz może chcesz rozkoszy? To wiedz, że Bóg prawdziwą i jedyną jest rozkoszą nieba. To też słusznie powiada pobożny pisarz Tomasz z Kempis: „Panie, gdzież mi było dobrze bez Ciebie? albo kiedyż mogło mi być źle z Tobą?" Gdzie Ty, tam niebo — a tam śmierć i piekło, gdzie Ciebie nie masz. O zaprawdę z Augustynem św. nam należy zawołać: „Dla Siebie, o Boże, stworzyłeś serce moje, dlatego nie może się uspokoić, póki nie spocznie w Tobie".

Ach, co za nieskończona dobroć Boga naszego! Mógł nas stworzyć jako kamienie, drzewa, zwierzęta mógł nas stworzyć do szczęśliwości jakiejś przemijającej, i gdyby tylko tyle nam był uczynił, wielkąby nam był łaskę okazał, ale On na tem nie poprzestał, Sam chciał być celem ostatecznym naszym.

Lecz czy pamiętamy o tym wysokim celu i przeznaczeniu naszem? Czy tak jak Bóg chce, zawsze i wszędzie Jego tylko szukamy? Czy ku temu celowi wzniosłemu zdążają nasze myśli, słowa, uczynki? Ach! tu nam z Psalmistą Pańskim zawołać: „Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał", bo zamiast tak jak strumyk co czy się sączy, czy płynie, czyli też wezbrany huczy, zawsze jednako zdaje się wołać: Do morza płynę, do morza! — każdem swem słowem, każdym uczynkiem i każdą myślą do Boga zdążać, on zapomina o Nim.

Najmilsi! O nawróceniu się św. Kutberta biskupa takie podanie czytamy: Kiedy jeszcze był młodym chłopcem i pustocie swojego wieku folgował, zdarzyło się, że raz wśród takiej zabawy stanął przed nim jakiś nieznany człowiek, pięknej postawy i pochwyciwszy chłopca za ramię rzucił na ziemię, a potem z groźną miną w te do niego odezwał się słowa: „Kutbercie! Bóg ci przeznaczył, żebyś był biskupem, czemuż sie nie starasz o pobożne zycie?"

To powlecziawszy, zniknął, bo był to anioł. I Kurtbert św. dźwignął się ze ziemi, lecz całkiem inny. Porzucił towarzyszów płochości, a pamiętny tego gorzkiego wyrzutu, życie cnotliwe prowadzić rozpoczął i nietylko biskupem, ale i św. został. A jak ten anioł do św. Kutberta, podobnie do was i ja się dziś odzywam: „Bracia i Siostry! dla Boga stworzeniście, On waszym ostatecznym celem, czemuż Go nie szukacie, do Niego nie dążycie? — Tyle lat przeminęło już w życiu waszem, a jeszcze tak daleko od Pana Boga jesteście. Oto nowego roku pozwolił wam doczekać. Nie wiecie jednak, czy go wam również i dokończyć pozwoli. Więc korzystajcie w każdej godzinie i każdą chwilę Panu Bogu poświęćcie. A gdy do Niego za życia dążyć będziecie, to i po śmierci On będzie waszą zapłatą — Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

† Anatol biskup sufr., wik. gen.

Kraków, dnia 29 grudnia 1920.